Materiał nadesłano do redakcji. Publikujemy go w wersji oryginalnej.

Ostatnimi czasy w ręce wpadła mi gazetka. Wydana raczej kiepsko, poziom słabiutki, humor też niezbyt lotny. Ale uwagę moją przykuła bajeczka, o gospodarzu i jego ośle. Twarz jakby znajoma, lecz fabuła słaba. Postanowiłem więc i ja balladę opowiedzieć. O Pani wielkiej i możnej…
Oczywiście, jak to w balladzie, to tylko literacka fikcja, a wszelkie skojarzenia Drogich Czytelników pozostają jedynie niczym nieuzasadnionym wytworem ich wyobraźni…

Zapraszam do lektury

Bard Kęcki

Ballada o (Pod) Leśnej Pani…

W dzielnicy willowej, lat temu z trzydzieści
Przyszła na świat Dama, warta każdej pieśni
Już od dziecka była harda i uparta
Piękna, zdolna, mądra, a imię Jej …

W szkole obok lasu wszyscy Ją kochali
By siedzieć z Nią w ławce, wręcz się zabijali
Lecz Ona wiedziała, że jest ponad tłumem
Biła ich urokiem, talentem, rozumem…

Nie miał wszak nikt prawa mieć stopnia lepszego
Gdy się tak zdarzyło – tym gorzej dla niego!

Również do liceum poszła najlepszego
Tam talentem biła mistrza Wyspiańskiego
I najlepsza w klasie, istny cud natury
Bez mrugnięcia okiem doszła do matury

Po maturze studia, te z administracji
A potem kariera, lecz wbrew demokracji
Stażysta, referent, potem specjalistka
Awans za awansem, istna rekordzistka

Ale dnia pewnego w kęckim magistracie
Nastąpił kataklizm, jaki, zapytacie?
Słońce jakby zgasło, cały urząd w trwodze
Pani powiedziała: dość tego, odchodzę!

Płakał gruby Krzysiu, jęczał łysy Rafał

Nic to nie pomogło – to koniec, czas nastał!
Koniec mej udręki, pracy z debilami
Zasiądę na stołku, wraz z dyrektorami

Tam jest moje miejsce, w dobrej zmiany grupie
Zasiądę na tronie, na mej wielkiej…
Będę panowała silną, twardą ręką
A te kęckie karły, przede mną uklękną

Konkurs ogłoszono, kandydat był…jeden
Wspaniałe zwycięstwo, czas przejmować schedę
Lepszych kandydatów nie ma i nie było
Choć złośliwi mówią, że dwóch odmówiło

Lecz gawiedź gadała, dostać można świra
Że miała z tym związek srebrzysta Zafira

Mówią wszak bywalcy kęckiego osiedla
Że widzieli nie raz – choć to pewnie brednia
Jak pod osłoną nocy, gdy w kopalni szychta
Opel ten parkował, wychodził mężczyzna…

Nie był on wysoki, cery raczej śniadej
Co tam robił, nie wiem, lecz nie siedział raczej…
Kim był nieznajomy fan niemieckich marek?
Wszak nikt nie uwierzy, że był to Pan …

Za takie plotkarstwo powinna być chłosta
Batem winien władać sam wicestarosta
Choć ludziska mówią, że On, niczym Samson
Wraz ze swym kucykiem moc stracił i zgasnął

Zostawmy już wreszcie te insynuacje
Wróćmy do tematu, wszak to pieśń o ….

By oddać Jej wielkość, tak ducha, jak ciała
Księga jak „Nad Niemnem” byłaby za mała
Wszystko ma najlepsze, każdy przy Niej znika
Respekt wzbudza zwłaszcza rozmiar Jej stanika

A Jej mąż wspaniały, cóż to jest za człowiek
Są jak Shrek i Fiona, kęccy Beckhamowie
Figura atlety, moc ma nieskończoną
Wzrostu ze trzy metry – choć na spółkę z żoną

Przyszłość swoją razem już zaplanowali

Wkrótce kęckim grodem będą zarządzali
Pierwszy krok w tym celu wszak już uczynili
Wydali gazetkę, lecz szybko zwątpili

Zabrakło odwagi, pomysłów czy kasy?
A może nie aż tak źle rządzą te grubasy?

Może zrozumiałaś, że choć w gabinecie
Mówią Ci podwładni – Tyś najlepsza w świecie
Lecz gdy drzwi się zamkną, gdy tyran nie słyszy
Mówią co innego, płacz słychać wśród ciszy

Lecz dziś nie przypuszczasz, że kadencja minie
A kto mieczem walczy, ten od miecza ginie
Kto wszystkich obraża, straszy i wyzywa
Ten ludzkiej wdzięczności nigdy nie zdobywa

Kto w imię zazdrości przyjaźnie podpala
Choć ma stanowisko szacunku nie wyzwala

Dziś masz piękny stołek, lecz radzę, Królewno
Przemyśl swe działanie, nie dryfuj jak drewno
Dobra zmiana minie, ludzie skończą mękę
Ale czy ktoś Tobie poda wtedy rękę?